

ALEKSANDRA SULEJ

„MÓZG W POŚLADKOWYCH NIZINACH” – O INTELIGENCJI W TWÓRCZOŚCI CYPRIANA NORWIDA

Słowo *inteligencja* pochodzi z języka łacińskiego¹. Od Boecjusza (480-524) należało do języka filozofii, potem do wyodrębnionej z niej psychologii. W polszczyźnie pojawia się w XIX w. Pierwszym słownikiem języka polskiego, który je odnotowuje, jest *Słownik wileński* (Orgelbrand 1861). Definiuje je następująco:

1. ‘przenikliwość, pojętność, bystrość rozumu, umysłowa siła’, 2. ‘istota rozumna’. Późniejszy o kilka dekad *Słownik warszawski* (Karłowicz, Kryński, Niedźwiedzki 1900-1927) podaje już więcej znaczeń: 1. ‘zdolność do poznawania i pojmowania, pojętność, rozbudzenie, bystrość rozumu a. rozsądku, sprawność umysłu’; 2. ‘istota posiadająca tę zdolność, osoba rozumna, bystrego rozumu’; 3. ‘rozbudzenie i rozwój życia umysłowego’ („Poziom inteligencji obniżył się w narodzie”); 4. ‘zasób wiedzy, wykształcenie, które czynią zdolnym do samodzielnego sądu o rzeczach’; 5. ‘klasa ludzi wykształconych, świątłych’.

Witold Doroszewski (Doroszewski 1958-1969) wyodrębnia dwa podstawowe znaczenia: 1. ‘zdolność rozumienia otaczających sytuacji i znajdowania na nie właściwych, celowych reakcji; zdolność rozumienia w ogóle; bystrość, pojętność’; 2. ‘warstwa społeczna obejmująca ludzi wykształconych, pracujących umysłowo, pochodzących z różnych klas społecznych’ przen. żartobliwie lub ironicznie o kimś należącym do tej warstwy ludzi, o kimś inteligentnym.

W *Innym słowniku języka polskiego PWN* (Bańko 2000) pojawia się jeszcze jedno nowe znaczenie: 1. Inteligencja człowieka lub zwierzęcia to jego zdolność uczenia się, logicznego myślenia i umiejętność wykorzystywania wiedzy w nowych sytuacjach; 2. Inteligencja to ogół ludzi wykształconych i pracujących umysłowo; 3. Sztuczna inteligencja to dziedzina badań nad wykorzystaniem

¹ W *Słowniku łacińsko-polskim* pod red. K. Kumanieckiego słowo *intelligentia*, *-ae* jest opisane w następujący sposób: ‘zdolność pojmowania, rozum a) zrozumienie, znajomość, znawstwo b) pojęcie, wyobrażenie’.

komputerów do wykonania tego, co od człowieka wymaga inteligencji. Sztuczna inteligencja zajmuje się m.in. rozumieniem języka i rozwiązywaniem problemów przez komputer, także przedmiot badań tej dyscypliny.

Na podstawie tego krótkiego przeglądu opisów leksykograficznych widać, że w XIX w. leksem *inteligencja* w polszczyźnie miał już całkiem utrwalone, funkcjonujące do dziś znaczenie odnoszące się do cech umysłowych. Drugie z funkcjonujących wówczas znaczeń – odnoszące się do osoby obdarzonej wyjątkowym intelektem („ktoś jest wybitną inteligencją”) – z czasem słabnie i ostatecznie zanika na przełomie XIX i XX w. Pojawia się natomiast znaczenie trzecie, nazywające warstwę społeczną².

W pismach Norwida leksem *inteligencja* występuje 66 razy³. Poeta używa go w trzech znaczeniach. Nazywa w ten sposób: 1. grupę społeczną (46 użyć), np. „Inteligencja dzisiejsza przywykła do czytania b r o s z u r t r w a - ł y c h d w a m i e s i ą c e i p a m f l e t ó w w d z i e n n i c z - k a c h, śniadając... trzeba jej więc dużo czasu, nim oceni rzecz wyższej mądrości”; PWSz 9, 156⁴; 2. cechę człowieka (15 użyć), np. „Generał [Zamoy-ski] był człowiekiem inteligencji niezbyt wielkiej, ale *charakteru-wielkiego*, instrukcji wytwornej i niezłomnego patriotyzmu”; PWSz 10, 62; 3. jednostkowego nosiciela tej cechy (5 użyć), np. „[...] słuch mój nie pozwala, abym o muzyce właściwie co wyrokował – ale przecież macie tam muzykalne inteligencje!”; PWSz 10, 144.

Od razu zwraca uwagę fakt, że w twórczości poety najliczniej reprezentowane jest użycie leksemu *inteligencja* w znaczeniu niewymienionym przez *Słownik wileński*, a w *Słowniku warszawskim* umieszczonym na ostatnim miejscu. Właśnie tymi, odnoszącymi się do warstwy społecznej użyciami chcę się zająć w niniejszym artykule.

Spójrzmy na początku na zestawienie liczebności użyć interesującego nas leksemu w tym znaczeniu w poszczególnych latach twórczości poety:

² Znaczenia tego, jak widać, brak w opisie *Słownika wileńskiego*, jednak funkcjonowało ono już w XIX w., co ukaże w dalszej części tekstu.

³ To bardzo dużo w porównaniu do Adama Mickiewicza, który leksemem *inteligencja* posługuje się tylko raz (w znaczeniu zdolności poznawczej): „Wiesz, Szanowny Panie, że katolicy uważają historyczne osoby jako zawsze działające, nie tylko na inteligencją, ale jako żywe na całego człowieka” [*Słownik języka Adama Mickiewicza* 1962-1983].

⁴ Cytaty z pisma Norwida podaję za wydaniem J. W. Gomulickiego. Cyfra rzymska oznacza numer tomu, a cyfra arabska – strony.

Rok	1851	1852	1859	1860	1863	1864	1865	1866	1872	1874	1875	1880	Ra- zem
Licz- ba użyć	1	1	2	1	9	11	15	1	1	1	1	2	46

Jak wynika z zestawienia, lata 1863-1865 stanowią okres wyjątkowo często wspomniania o inteligencji w pismach Norwida. Dlaczego akurat ten okres stał się tak pod tym względem obfity? Zapewne wynika to z faktu, że zdaniem poety inteligencja nie zaangażowała się, tak jak powinna, w powstanie styczniowe. To stało się dla Norwida bodźcem do intensywnej refleksji na temat inteligencji, do formułowania sądów na temat jej roli w społeczeństwie, a także do wytykania jej błędów.

Dwudziestowieczni badacze fenomenu XIX-wiecznej inteligencji (m.in. Czepulis-Rastenis, Chałasiński, Kieniewicz, Leskiewiczowa) koncentrują swoje badania wokół kilku głównych zagadnień. Pierwszym z nich jest kwestia czasu wyodrębnienia się tej warstwy w Polsce, drugim – przyczyny tego zjawiska, trzecim – skład klasowy inteligencji, czwartym – miejsce wyznaczane inteligencji w społeczeństwie, piątym – kryteria przynależności do tej warstwy. Spośród tych zagadnień Norwid wprost podnosi jedynie problem roli społecznej inteligencji. Z niektórych jego wypowiedzi można również wywnioskować, kogo poeta uważał za członka inteligencji oraz od kiedy dostrzega jej istnienie w społeczeństwie. Brak natomiast zupełnie w jego pismach tematu składu klasowego oraz przyczyn wyodrębnienia się inteligencji jako warstwy społecznej. Przyjrzyjmy się wypowiedziom poety na temat kolejnych problemów dotyczących przede wszystkim (choć nie tylko) inteligencji polskiej.

1. POCZĄTKI INTELIGENCJI

Dwa najwcześniejsze Norwidowskie użycia wyrazu *inteligencja* w znaczeniu warstwy społecznej pochodzą z 1851 i 1852 r. (por. tabela). Oto one:

Jak się takie T o w a r z y s t w a - P r z y j a c i ó ł - P r a c y zorganizują – w życie wejdą – to ruch sprawiedliwy i sprawiedliwe zatrudnienie inteligencji, i nagroda, i czynność posiadaczy – umoralni – zatrudni – do rzeczywistości z marzeń wróci – zmężni – usumienni...

Memorial o młodej emigracji. PWSz 7, 112

Odebrałem listy inteligencji poznańskiej, pełne jadu i narzekania, i szarpania, a wszystko, że zrozumieć mię w niczym nie można... odpisałem, że jeżeli tak jest, o cóż tak są rozdrażnieni?

PWsz 8, 149

A zatem w połowie XIX w. Norwid dostrzega już obecność tej nowej grupy społecznej⁵. Warto jednak przytoczyć również wypowiedź poety z tekstu pt. [*W pięćdziesiątą rocznicę Powstania Listopadowego*], dotyczącą udziału w tym powstaniu różnych grup społecznych:

Wszystkie inne potęgi narodowe, dla przyczyn rozmaicie lub rozlicznie tłumaczyć się dających, nie dopełniły swoich powinności. Ani poczciwy nasz lud rolny, bo u p a ń s z c z y ż n i o n y względem Panów – [...] ani inteligencja, bo długo u p a ń s z c z y ż n i o n a względem publikacji-środków i jawności-ograniczeń, tudzież nie doszła jeszcze do tej wagi słowa dojrzałego, które, we dwóch wyrazach tomy zawierając, nie potrzebuje się przedawać okolicznościom – i przeto inteligencja bez sterującej O p i n i i i bez cywilnej odwagi.

Słowem jednym: tylko p r o s t y ż o ł n i e r z i p o e t a zrobili swoje... dopełnili – [*W pięćdziesiątą rocznicę Powstania Listopadowego. Odpowiedź na zaproszenie*].

PWsz 7, 183

A zatem najwcześniejsza wzmianka Cypriana Norwida o interesującej nas warstwie pochodzi z roku 1830, co w świetle XX-wiecznych badań nad tym tematem jest datą bardzo wczesną. Przypomnijmy, że w słowniku języka polskiego znaczenie to pojawia się dopiero sto lat później!

⁵ Za pierwsze użycie słowa *inteligencja* w znaczeniu warstwy społecznej powszechnie uznaje się ujęcia tego leksemu w rozprawie Karola Libelta *O miłości ojczyzny* z 1844 r. (por. tenże, 1967). Jeśli zaś chodzi o datę, od której można mówić o rozwiniętym zjawisku społecznym, o inteligencji jako warstwie, to zdania badaczy są podzielone: J. Leskiewiczowa (pisząc na temat Warszawy) sądzi, że inteligencja powstaje „przez cały niemal wiek XIX” (1961 s. 155); S. Kieniewicz (1946 s. 1) zauważa powstanie środowiska inteligenckiego na emigracji po powstaniu listopadowym; R. Czepulis-Rastenis (1973 s. 31-62) wskazuje na pierwszą połowę XIX w. jako datę powstania inteligencji; J. Żarnowski utrzymuje, że jako warstwę społeczną można ją traktować przynajmniej od połowy XIX w. (1965 s. 10); J. Żurawicka twierdzi, że nie można mówić o inteligencji jako warstwie przed powstaniem styczniowym (1978 s. 13), dopiero w ostatnim 25-leciu XIX w. inteligencja jest już zintegrowaną warstwą społeczną, która utrzymuje się z pracy zawodowej i jest świadoma swej odrębności (1978 s. 5-9); M. Zahorska utrzymuje z kolei, że „pojawiła się idea inteligencji jako warstwy samoistnej o autonomicznych potrzebach i dążeniach” dopiero na przełomie stuleci [XIX i XX] (1978 s. 186).

2. PRZYNALEŻNOŚĆ DO INTELIGENCJI

Kogo Norwid zaliczał do inteligencji? Spójrzmy na jego najbardziej wyraziste pod tym względem wypowiedzi:

Księgarz zaś tyloma zyskany trudami nic teraz robić nie może, bo całe czytające społeczeństwo zrujnowane jest w narodzie, w którym e n e r g i a liczy 87 generałów i 2530 pułkowników i oficerów niższych stopni, ale w którym księgarzy-nakładców jest dwóch – moralistów z e r o – filozof jeden i czytających a kupujących książki 80 000 – słowem, gdzie e n e r g i a wyprzedza zawsze I n t e l i g e n c j ę – i co pokolenie jest rzeź!

PWsz 9, 150

[...] gdybyśmy uważyli Galicję, wypadłoby, iż na 4 m i l i o n y kilkakroć, jest l i t e r a - t ó w i a r t y s t ó w r a z e m, l i c z ą c w t o *le personnel des deux théâtres* (!) – jest, mówię, na blisko pięć milionów ile inteligencji? – 1930.

Żeby jeszcze przynajmniej mogli ci ludzie żyć albo żeby takowa p a r o t y s i ę c z n a inteligencja (na k i l k a d z i e s i ą t m i l i o n ó w n a r o d u b r o n i ą c e g o s w e g o J ę z y k a i s w o j e j R e l i g i i) była socjalnie czymś uprawniona! – gdzie tam.

PWsz 9, 153

T e r a z b u d ż e t I n t e l i g e n c j i:

Księgarzy czynnych, nakładców	2
Moralistów	0 (zero)
Filozofów	2 ¹ / ₃
Historyków	2 ¹ / ₂
Krytyków	0 (zero)
Poetów kilku – czytających zaś i kupujących książki 80 000	

PWsz 9, 155

Chociaż zatem Norwid nigdzie nie pisze wprost o tym, jak definiuje warstwę inteligencji i kogo do niej zalicza, z fragmentów tych można wypisać zawody, których członkowie w jego opinii zaliczają się do inteligencji. Są to: literaci (i wymieniani osobno poeci⁶), księgarze-nakładcy, artyści, krytycy, historycy, filozofowie i moralisci, a więc humaniści i wśród nich artyści. Takie ujęcie bardzo zawęża treść leksemu *inteligencja*. Spójrzmy, jakie są opinie znawców tego tematu (choć trzeba zaznaczyć, że badacze do dziś mają bardzo różne poglądy w sprawie tego, kto tak naprawdę należał do warstwy inteligencji w XIX w.). Zbigniew Wójcik tak pisze na ten temat:

⁶ Co pod pewnymi względami stoi w sprzeczności z cytowaną wcześniej wypowiedzią z tekstu [*W pięćdziesiątą rocznicę Powstania Listopadowego*].

Ten brak precyzji w definiowaniu inteligencji występuje również w dobie dzisiejszej zarówno w psychologii, jak i w naukach społecznych. Główną przyczyną tego stanu rzeczy tkwi w silnym zróżnicowaniu wewnętrznym warstwy inteligentnej zdeterminowanym przynależnością jej członków do różnych kategorii zawodowych, zajmujących odmienne pozycje społeczne, ekonomiczne i kulturalne i pozbawionych wskutek tego silniejszych więzów, które zespałyby je w zwartą całość. Ta niejednorodność strukturalna warstwy występuje z całą wyrazistością już od momentu ukształtowania się jej nazwy, ponieważ do zbiorowości ludzi inteligentnych zaliczano wszystkie grupy jednostek wykształconych o różnym pochodzeniu społecznym i różnych poziomach kultury.

Dalej Wójcik stwierdza, że w tym okresie nazwa *inteligencja* „jest dość dowolnie interpretowana i nie ma ściśle wydzielonego zakresu oznaczając w szerokim swym znaczeniu wszystkich ludzi wykształconych” (Wójcik 1962 s. 30).

Jakie kryteria przynależności do inteligencji podają badacze? Mogą być one związane, podobnie jak w cytowanym ujęciu Wójcika, z wykształceniem. Na przykład w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej* z 1933 (t. 31 s. 34) czytamy:

W znaczeniu zbiorowym inteligencją nazywa się ogół ludzi światłych, przy czym kwalifikacje, na których podstawie zalicza się kogoś do inteligencji, są nader nieokreślone i konwencjonalne, najczęściej bowiem chodzi w takich razach o pewien stopień wykształcenia i przynależność do pewnych grup zawodowych i towarzyskich, które to wykształcenie posiadać powinny.

Z kolei *Encyklopedia powszechna Ultima Thule* z tego samego roku (t. 5 s. 5) definiuje inteligencję jako „ogół ludzi mniej lub więcej wykształconych”. Wśród późniejszych badaczy wykształcenie jako jedno z istotniejszych kryteriów przynależności do inteligencji wymienia m.in. Marta Zahorska (1978 s. 188) i Janina Żurawicka (1978, s. 24).

Innym podnoszonym kryterium jest spełnianie określonych funkcji społecznych. Z. Wójcik pisze o trzech sposobach ujęcia tego kryterium. Po pierwsze, za członków inteligencji uznaje się twórców kultury i kierowników, moderatorów życia społecznego:

[...] poziom inteligencji w społeczeństwie nie może być mierzony ilością ludzi wykształconych, czy ilością wydanych dyplomów, lecz ogólną wartością i ilością dzieł sztuki, wynalazków, odkryć i prac naukowo-badawczych oraz bogactwem życia duchowego społeczeństwa (Wójcik 1962, s. 38).

Drugim wyjściem, praktykowanym przez wielu uczonych, jest po prostu wyliczenie zawodów, których przedstawiciele mogą być uznawani za członków inteligencji. Robią tak na przykład J. Leskiewiczowa (1961 s. 68-143), I. Homola (1984 s. 307-373) czy J. Żurawicka (1978 s. 96-114).

Trzecia droga to uznanie inteligencji za warstwę pracowników umysłowych. Na przykład wydawana od 1905 r. *Encyklopedia, zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy* (t. 1 s. 616) podaje:

Często mówi się o inteligencji w przeciwieństwie do mieszczaństwa i stanu włościańskiego, wtedy przez inteligencję rozumie się ogół ludzi, którzy oddają się pracy umysłowej, np. księży, nauczycieli, urzędników, lekarzy, adwokatów itd., w odróżnieniu od ludzi żyjących z pracy rąk. Takie odgraniczenie nie znaczy jednak wcale, aby wśród mieszczaństwa i włościan nie znajdowali się także ludzie prawdziwie inteligentni.

Oczywiście wielu badaczy w swoim podejściu do tematu łączy kilka kryteriów, tworząc własną definicję. Na przykład Karol Wiktor Zawodziński stwierdza, że

[...] ani więc sam cenzus naukowy, ani samo wykonywanie pracy umysłowej nie wystarcza do zaliczenia danej jednostki do szeregów inteligencji i dopiero współistnienie tych cech w jednym człowieku [...] (1946 s. 9).

Z kolei Józef Szczepański uważa, że inteligencja to „zbiór różnych kategorii zawodowych, zajmujących się twórczością kulturalną, organizowaniem pracy i współżycia zbiorowego i wykonywaniem prac wymagających wiedzy teoretycznej” (1960 s. 19).

Odrębny pogląd reprezentuje Józef Chałasiński, który uważa inteligencję za „przeżytek stanowo-arystokratycznych tradycji rozdziału myśli od pracy, teorii od praktyki, uroków życia od jego obowiązków i ciężarów, amatorstwa od zawodu, [...], «ducha» od «materii»” (1958 s. 96-97), i uważa, że podstawą jej wyodrębnienia jest getto towarzyskie: „[...] dobre towarzystwo oto podstawowa instytucja inteligencji polskiej” (1946 s. 21-22)⁷.

Jak na tym tle wygląda Norwidowskie wyliczenie kilku zawodów? Na pewno poeta kieruje się kryterium pełnionych funkcji społecznych, a nie wykształcenia. W jego ujęciu do inteligencji należą ludzie związani z produkcją kulturową i z pewną odpowiedzialnością społeczną. Takie ujęcie wpisuje się w XIX-wieczną refleksję na temat inteligencji – np. Żurawicka pisze, że w tym okresie do inteligencji zaliczano „przedstawicieli wolnych zawodów, takich jak dziennikarz, literat czy naukowiec” (Żurawicka, 1978 s. 26-33).

Odrębnym pytaniem jest kwestia samooceny Norwida na tle inteligencji. Czy uważał się za jej członka? Takiej opinii poeta nigdzie nie wyraża wprost. Jed-

⁷ Charakterystyka ta jest oczywiście świadectwem czasów, w których powstała, kiedy to inteligencję krytykowano i przeciwstawiano chłopom i robotnikom.

nak przedstawiona przezeń charakterystyka inteligencji pozwala przypuszczać, że uważał się za jej członka, bo był poetą, a ponadto dzielił jej los, opisany we fragmentach przytoczonych niżej.

3. MIEJSCE INTELIGENCJI W SPOŁECZEŃSTWIE

Kolejne pytanie dotyczy miejsca, jakie wyznaczał Norwid inteligencji w hierarchii społecznej. Poglądy na ten temat były w XIX w. bardzo zróżnicowane. Marta Zahorska (1978 s. 189-216) pisze o czterech podstawowych koncepcjach:

Według pierwszej koncepcji niektórzy (m.in. Bolesław Prus) uznawali inteligencję za warstwę średnią. Podstawą takiego myślenia była pozytywistyczna koncepcja porównywania (za Spencerem) społeczeństwa do organizmu. W takim ujęciu inteligencja jest uważana albo po prostu za jeden z organów – ważny, ale nie uprzywilejowany (w tzw. modelu funkcjonalnym), albo uznaje się, że należy do nieokreślonej warstwy średniej, usytuowanej między warstwą niższą: ludem, a warstwą wyższą: ziemiaństwem (model gradacyjny). Wzorcem osobowym realizującym taką koncepcję jest pracownik utrzymujący się z pracy umysłowej. Żurawicka (1978 s. 11) podaje, że rozumienie *inteligencji* jako warstwy społecznej właściwe było m.in. Stefanowi Żeromskiemu i Józefowi Szczepańskiemu.

Druga możliwość to uznawanie inteligencji za elitę, „głowę społeczeństwa”, „kwiat narodu”, „arystokrację ducha”. Tu również podstawę stanowi Spencerowska koncepcja społeczeństwa jako organizmu. Podstawą rozwoju tego organizmu jest harmonia i współpraca, a postęp i rozwój jest uzależniony od nauki. Pozwala ona odkryć prawa rządzące ludzkością, umożliwia przewidywanie przyszłości (*savoir pour prévoir*). Jednostki zajmujące się wiedzą to wybrańcy losu, którym dane jest docieranie do prawdy. Na nich spoczywa odpowiedzialność za los społeczeństwa. A więc jeśli społeczeństwo jest organizmem, to inteligencja jest jego mózgiem; jest ona jakby ponad społeczeństwem. Należą do niej wybitne jednostki, których obowiązkiem jest solidna praca i działalność na rzecz ogółu. Głównymi zwolennikami takiej wizji było środowisko Aleksandra Świętochowskiego oraz konserwatyści z „Niwy”, którzy przez pojęcie *arystokracja ducha* rozumieli ziemian. W tym duchu o inteligencji myśleli też niektórzy romantycy, m.in. Karol Libelt. W swojej rozprawie *O miłości ojczyzny* (por. tenże 1967) pisze on o inteligencji jako o *kwiecie społeczeństwa*, który stoi na czele narodu. W późniejszym okresie, na przełomie XIX i XX w., o inteligencji jako o elicie intelektualno-moralnej pisali Berent, Dębicki, potem Lednicki (Żurawicka 1978 s. 11).

Trzecim miejscem wyznaczanym w XIX w. inteligencji w społeczeństwie jest, w duchu marksizmu, pozycja „myślącego proletariatu”. Mamy do czynienia z podobną do pozytywistycznej wiarą w postęp, naukę, prawa społeczne i podporządkowanie jednostki interesom społeczeństwa, jednak brakuje wiary, że rozwój może się dokonywać na drodze współdziałania klas. Funkcjonalny albo gradacyjny model pozytywistów zastąpiony jest dychotomicznym. Społeczeństwo składa się z ciemieżonych i ciemieżców, wyzyskiwanych i wyzyskujących, proletariuszy i posiadaczy. Uznawani i szanowani mogą być tylko ci absolwenci szkół i wyższych uczelni, którzy pracują umysłowo wyłącznie „dla chleba” (por. Białobłocki, 1884), albo w ogóle nie mają pracy (Krusiński, 1885). Jeśli bowiem osiągną pewniejszy, stabilny status pracownika naukowego, stają się wrogami społecznymi, posiadaczami i wyzyskującymi⁸.

Czwartą, ostatnią koncepcją jest społeczeństwo bez inteligencji. Tu również podstawę stanowi wizja społeczeństwa dychotomicznego, które składa się z pasożytujących i pracujących, wyzyskujących i wyzyskiwanych. Inteligencja nie bierze udziału w produkcji i pracy, więc nie wie, czym jest prawdziwe życie, unosi się na jego powierzchni. Jako warstwa wykształcona rości sobie prawo do lepszego życia, gardząc innymi. Nie ma więc dla niej miejsca w społeczeństwie. Powinna zostać zlikwidowana jako klasa i reintegrowana w życie narodu. Reprezentantami takiej filozofii byli w Polsce także intelektualisci o poglądach lewicowych: Machajski, Abramowski oraz Brzozowski, którzy z kolei czerpali z myśli Sorela i Bakunina (por. Zahorska 1978 s. 209).

Jak na tym tle można osadzić myśl Cypriana Norwida? Najbardziej jednoznaczne są pod tym względem wypowiedzi listowne z 1864 r.:

Po prostu mówiąc – zaiste że własnymi oczyma obejrzawszy wszystkie ucywilizowane społeczeństwa na całym globie, nigdzie a nigdzie nie widziałem, aby inteligencja miała tak mało społecznej wagi i powagi, jak to jest w jednej tylko Polsce.

Mówmy rzeczy, jak są: wszystko, co myślą pracuje albo idealnie jest twórcze, to są zawsze klienci, rezydenty, gubernery... nieustalone położenia bez żadnego przeto polotu i hartu inicjatywy. Dlatego to nigdzie potulniejszej nie ma inteligencji i mniej twórczością pomysłową albo odwagą cywilną nacechowanej. Całe to, co jest mózgiem, w ogóle formy człowieka polskiego nie umieszczone jest w tej wyżynie budowy, gdzie mózg ma miejsce swoje – ale może zupełnie w części pośledniej. Od czasu do czasu Bóg miłosierny czyni, że ten lub ów genialny człowiek jest zarazem włóci posiadaczem, ależ to traf, których całe dzieje świata liczą zaledwo tyle, co palców u ręki.

PWsz 9, 122

⁸ Podejście to z czasem słabło. Coraz bardziej doceniano przydatność inteligencji pracującej, propagującej komunizm.

Chcesz wiedzieć, dlaczego nie logicznego nie ma i być nie może? Dlatego, że na całym globie nigdzie indziej Inteligencja nie jest więcej uzależnioną i więcej poniżoną, jak w Polsce.

Wszyscy ludzie umysłowo pracujący są klienci, rezydenci, gubernery... bez ustalonych położeń, i inicjatywa ich jest nijaka, albo paroksyzmowa – anormalna!

Cały mózg Polski od wieku przeszło nie jest umieszczony na tej wyżynie formy człowieka zbiorowego, gdzie mózg bywa, ale w pośladkowych nizinach i czaszce wręcz przeciwnych.

PWsz 9, 125

Ale cała Polska, poniższy zupełnie od tyła czasu całą Inteligencję swoją i wyłączone z szczytu wag społecznych, i zamieniwszy na korepetytorów, pisarków, klientów, rezydentów – naturalnie że w najważniejszych pytaniach zupełnie jest nieoświecona i niewczesna.

PWsz 9, 129

Na podstawie tych fragmentów można wyciągnąć wnioski dotyczące dwóch rzeczywistości: po pierwsze tego, jakie, zdaniem Norwida, powinno być miejsce inteligencji w społeczeństwie, a po drugie tego, jak poeta ocenia jej rzeczywistą sytuację.

Zacznijmy od tego, że w opisie społeczeństwa posługuje się on w tym kontekście obrazem ciała, organizmu. Wydaje się, że wątpliwa jest możliwość inspiracji myślą Herberta Spencera, którego podstawowe dzieło, *A System of Synthetic Philosophy*, powstawało w latach 1862-1893 (jednakże *Social statistics* – w 1851 r.). Może poeta stosował tę metaforykę za Platonem albo Arystotelesem? A może sam stwierdził, że porównanie do ciała najlepiej odda prawa rządzące społeczeństwem? Tak czy inaczej, postulowana, najbardziej zgodna z jej zadaniami rola inteligencji jest rzeczywiście paralelna do roli mózgu w ciele człowieka. Jest to więc z całą pewnością miejsce wyróżnione, szczególne.

Jak konkretnie Norwid je rozumie? Czy inteligencja ma być elitą kierującą resztą społeczeństwa? Zapewne tak, chociaż takie sformułowanie w twórczości poety nigdzie wprost nie pada. Taka wizja bliska jest więc chyba przytaczanym wyżej poglądom Karola Libelta, a później Aleksandra Świętochowskiego, którzy inteligencję uważali za „mózg społeczeństwa”. Nie oznacza to jednak bezkrytycznego patrzenia poety na inteligencję. O jej wadach pisał dość dużo, do czego jeszcze wróce.

Warto spojrzeć również na inne wypowiedzi autora *Vade-mecum* na ten temat. Oto fragment listu napisanego do Leona Kaplińskiego w 1863 r., a więc wcześniej od analizowanych przed chwilą, ukazuje inteligencję jako warstwę usytuowaną między ludem a szlachtą:

Dlatego – brak mi pomiędzy ludu typem i typem historycznym szlachcica – brak mi, mówię, onego, który pochodzi od Ojca i od Syna...

[...]

Ś. p. Zygmunt, śpiewając o zespoleniu s z l a c h t y i l u d u, nie śpiewał o osobie trzeciej, o Inteligencji [...].

PWsz 9, 100

We fragmencie tym miejsce inteligencji w społeczeństwie między szlachtą a ludem jest porównane do miejsca, które w Trójcy Świętej między Ojcem i Synem zajmuje Duch Święty. Na podstawie tego porównania można wysnuć kilka wniosków. Po pierwsze, trzeba zwrócić uwagę na fakt dostrzeżenia niezastąpionej roli inteligencji w społeczeństwie, które nie może bez niej istnieć, podobnie jak Trójca Święta ze swej istoty składa się z trzech Osób i bez Ducha Świętego straciłaby swą istotę. Po drugie, analogia taka wskazuje na konieczność współpracy i jedności pomiędzy poszczególnymi warstwami, tak jak to ma miejsce w życiu Trójcy – „Albowiem trzej są, którzy świadczą na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jedno są” (1 J 5, 7)⁹. Po trzecie, na podstawie tego, jak pojmowana jest rola Ducha Świętego, można spróbować określić rolę inteligencji w społeczeństwie. W przekazie Janowym Jezus tak się wypowiedział na ten temat: „Lecz pocieszyciel on, Duch Święty, którego pośle Ojciec w imieniu mojem, onci was nauczy wszystkiego, i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział” (J 14, 26). A zatem Duch Święty pociesza, uczy i przypomina. Funkcje te wychodzą poza życie wewnętrzne Trójcy, będącej tu dla nas obrazem społeczeństwa, niemniej jednak warto je zaznaczyć i odnieść do analizowanej warstwy. Są to zatem zadania związane ze sferą intelektu i uczuć. Inteligencja ma uczyć, przypominać i w razie potrzeby pocieszać społeczeństwo. Nie ma tu jednak pozycji silniejszej od innych warstw.

Spójrzmy na dwie inne wypowiedzi z tego samego roku:

Niepodobieństwo jest zupełne, Szanowny Pełnomocniku! [do Karola Ruprechta] ażeby w niniejszym Memoriale wypisał to wszystko, co wedle mego sposobu pojmowania obowiązków Inteligencji Polskiej powinno być przez sześciomiesięczną najmniej a c o d z i e n n ą dziennikarską pracę uzupełnione.

[*Memorial o prasie*]. PWsz 7, 142

⁹ Wersetu tego brak w dzisiejszych przekładach, ponieważ nie było go w najstarszych rękopisach. W cytowanej przeze mnie Biblii Gdańskiej pojawił się on zapewne za Wulgatą (por. ten werset w Biblii Tysiąclecia wraz z przypisem). Cytaty biblijne przywołuję w XVII-wiecznym tłumaczeniu Biblii Gdańskiej za stroną internetową <http://apologetyka.com/biblia/>

To, co mówisz o wydawanych z narażeniem życia *feuilles-volantes* w Warszawie, policza się istotnie do manifestacji odwagi indywidualnej, ale byłoby fanatyzmem uważać to za *dziła-nie-inteligencji*, z natury swojej zupełnie odmienne i zupełnie inne owoce przynoszące.

Jeden bagnet zrobiony na miejscu przez kowalą zamieszkałego w mieście będącym pod prawem marsowym jest manifestacją tylko, ale nie jest wcale bagnetem – owóż, kto by takowy bagnet (jako rodzimy) przeniósł nad pakę strzelb-gwintowych-angielskich, w powietrzu swobodniejszym dokonanych – przeniósłby zaiste fenomen nad uczynek, lubo takowy fenomen formą swoją wydawałby się być właśnie że uczynkiem.

Złudzeń takich optycznych zawsze jest wiele w każdej rewolucji, a masa ich czyni powietrze fanatyczne, w okresach dopiero wytrzeźwień, a więc zawsze za późno, oglądające się na siebie – powietrza zaś takowego wcale nie dopełnianie, jedno – owszem – dotrzymanie w onymże przytomności zadaniem jest czujnej inteligencji.

PWsz 9, 101

W wypowiedziach tych bardzo silnie jest podkreślona konieczność regularnej, wytrwałej aktywności inteligencji. Powinna ona tworzyć dzienniki i systematycznie pracować nad nimi, a nie tracić czas na jednorazowe manifestacje swojej intelektualnej aktywności. Członkowie tak rozumianej inteligencji to zatem rzetelni pracownicy umysłowi. Takie ujęcie tematu zbliża Norwida do Prusa, Żeromskiego i Szczepańskiego, którzy, jak już pisałam, uważali inteligencję za warstwę średnią, której wzorem osobowym był człowiek utrzymujący się ze swej pracy intelektualnej.

Rodzi się więc pytanie, skąd ta rozbieżność w postrzeganiu miejsca inteligencji w społeczeństwie? Czy Cyprian Norwid nie miał w tej kwestii sprecyzowanych poglądów? Czy według niego inteligencja powinna być w społeczeństwie warstwą średnią czy też elitą? Czy może jego zdanie na ten temat uległo zmianie i w 1863 r. uważał ją jeszcze za warstwę średnią, a w 1864 r. za mózg społeczeństwa? Najrozsądniejszą odpowiedzią wydaje się stwierdzenie, że w myśli Norwida nie ma sprzeczności między tymi dwiema koncepcjami: w warunkach zaborów oddziaływanie przez prasę było najprostszym sposobem wpływu na naród, kierowania nim. A więc praca dziennikarska byłaby właśnie realizacją misji elity społecznej. Mózg społeczeństwa nie ma być od niego odseparowany, ale jego rola polega na aktywnym włączaniu się w życie pozostałych członków ciała¹⁰. Taka koncepcja bliska jest biblijnemu rozumieniu królowania. Polega ono na służbie: „Lecz nie tak będzie między wami: ale

¹⁰ Takie ujęcie tego zagadnienia może być dla nas bardziej oczywiste, gdy przypomnimy, jak istotne znaczenie przypisywał Norwid pracy. Pisali o tym m.in. Trznadel (1978 s. 228) i Lisowski (1986 s. 41).

ktobykolwiek między wami chciał być wielkim, niech będzie sługą waszym. A ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym. Jako i Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu” (Mt 20, 26-28). Możliwe, że takie właśnie teologiczne podłoże ma Norwidowa koncepcja miejsca inteligencji w społeczeństwie.

Po przeanalizowaniu dezyderatów Norwida dotyczących miejsca inteligencji w społeczeństwie spójrzmy teraz, jak poeta ocenia jej rzeczywistą sytuację. Ukazują ją cytowane na wcześniej fragmenty korespondencji z 1864 r., przedstawiające dysproporcję między stanem postulowanym a stanem rzeczywistym. Dla przypomnienia przytoczę jeden z nich:

C h c e s z w i e d z i e ć , d l a c z e g o n i c l o g i c z n e g o n i e m a i b y ć n i e m o ż e ? D l a t e g o , ż e n a c a ł y m g l o b i e n i g d z i e I n t e l i g e n c j a n i e j e s t w i ę c j e j u z a l e Ź n i o n ą i w i ę c j e j p o n i Ź o n ą , j a k w P o l s c e .

Wszyscy ludzie umysłowo pracujący są klienci, rezydenci, gubernery... bez ustalonych położeń, i inicjatywa ich jest nijaka, albo paroksyzmowa – anormalna!

Cały mózg Polski od wieku przeszło nie jest umieszczony na tej wyżynie formy człowieka zbiorowego, gdzie mózg bywa, ale w pośladkowych nizinach i czasce wręcz przeciwnych.

PWsz 9, 125

Sytuacja inteligencji w Polsce za czasów Norwida była według niego gorsza niż w jakimkolwiek innym społeczeństwie na świecie. Jej członkowie pracują jako drobni pracownicy umysłowi, nie mają pozycji społecznej, pieniędzy i możliwości działania. Znajdują się więc „w pośladkowych nizinach i czasce wręcz przeciwnych” społeczeństwa pojmowanego jako organizm. Takie miejsce, jak pisałam, wyznaczali inteligencji marksści. Trudno jednak podejrzewać Norwida o inspirację tą filozofią chociażby dlatego, że tam od inteligencji oczekuje się zajmowania najniższej pozycji w społeczeństwie, natomiast dla Norwida jest to sytuacja niewłaściwa i niezgodna z jej powołaniem.

4. KRYTYKA INTELIGENCJI

Jak Norwid ocenia inteligencję? Można powiedzieć, że traktuje ją tak, jak surowy ojciec traktuje swoje kochane, ale nieposłuszne i krnąbrne dziecko, które znalazło się w życiowych tarapatkach. Poeta nie szczędzi słów krytyki. Przejiera jednak spod nich miłość i współczucie. Nie brak poczucia pokrewieństwa, bliskości. Stosunkowo często pojawiają się też pełne goryczy słowa, podkreślające złą dolę inteligencji.

Zacznijmy od przedstawienia zarzutów stawianych inteligencji przez Norwida. Inteligencję charakteryzuje płytkość zainteresowań i ocen.

Pierwsza istotna wada inteligencji to jej niski poziom intelektualny, nieoczytanie, brak szerszych zainteresowań. Trzeba przyznać, że to dość poważny zarzut. Któż jeśli nie inteligencja powinien być w stanie ocenić „rzecz wyższej mądrości”? Norwid pisze:

1. Inteligencja dzisiejsza przywykła do czytania broszur trwałych dwa miesiące i pamfletów w dzienniczkach, śniadając... trzeba jej więc dużo czasu, nim oceni rzecz wyższej mądrości.

PWsz 9, 156

W liście tym wypowiada się na temat najnowszej encykliki. Przedstawiana jest ona jako zbyt trudna dla inteligencji.

Inteligencja jest słuźalcza wobec arystokracji.

Drugi zarzut to niesamodzielność, brak odwagi cywilnej, podporządkowanie się poglądom i postulatom arystokracji.

[...] wołają oni [członkowie arystokracji] zasztyletować osobę niż błąd ojczysty i bałwochwalstwo trwające parę wieków. Inteligencja to przemilczy, bo – lokaje!

PWsz 9, 181

Te bardzo ostre słowa wskazują na istotną słabość omawianej warstwy. Ta, która, jak pisałam, powinna „uczyć i przypominać”, rezygnuje ze swoich podstawowych zadań i podporządkowuje się koncepcjom politycznym i ogólnożyciowym zepsutej arystokracji.

Inteligencja nie żyje w prawdzie.

Żadne pismo polskie nie utrzyma się i cała polska inteligencja w marnej inancji wlec się i jałowicie będzie, pokąd będzie zatrzymywaniem prawdy na rzecz formalnego udawania przed sobą samymi i przed narodem, że IDĄ NAPRZÓD i że ze swobodą sumienia wiedzą, GDZIE? idą...

PWsz 9, 185

Tu znów mamy do czynienia z surową krytyką kluczowych zagadnień. Inteligencja nie może udawać, nie może uciekać od prawdy i jeśli nie ma jasnej wi-

zji przyszłości, musi się do tego przyznać. Wyjawienie prawdy, nawet trudnej, może być początkiem odrodzenia i ratunkiem przed „marną inanicją¹¹”.

W czasie powstań inteligencja nie stała na wysokości zadania.

Kiedy pisałem do szefa sztabu Dyktatora: „Co robi inteligencja polska?” – odpisał mi, że „jest na koniu”. Jak kto na koniu, to już nie na swoich nogach!

PWsz 9, 128

Zdanie to prezentuje Norwidowską wizję zaangażowania w czyn powstańczy. Pochodzi z 1864 r. Jest zatem odpowiedzią na klęskę powstania styczniowego. Na czym polegał błąd w zaangażowaniu się inteligencji? Na tym, że częściowo, owszem, zaangażowała się w powstanie, ale siadając na konia, przestawała stać „na własnych nogach”, a więc spełniać właściwą jej rolę społeczną. Walczyła zamiast myśleć, planować, przewidywać. Można więc powiedzieć, że jako warstwa była w powstaniu nieobecna. To kolejna rzecz, jaką jej Norwid zarzuca.

Nieco łagodniej traktuje brak zaangażowania inteligencji w powstanie listopadowe:

Wszystkie inne potęgi narodowe, dla przyczyn rozmaicie lub rozlicznie tłumaczyć się dających, nie dopełniły swoich powinności. Ani poczciwy nasz lud rolny, bo u pańszczyźniomny względem Panów [...] ani inteligencja, bo długo u pańszczyźniomna względem publikacji-środków i jawności-ograniczeń, tudzież nie doszła jeszcze do tej wagi słowa dojrzałego, które, we dwóch wyrazach tomy zawierając, nie potrzebuje się przedawać okolicznościom – i przeto inteligencja bez sterującej O p i n i i i bez cywilnej odwagi.

Słowem jednym: tylko prosty żołnierz i poeta zrobili swoje... dopełnili –
[*W pięćdziesiątą rocznicę Powstania Listopadowego.*]
PWsz 7, 183

Tym razem inteligencja jest nieco usprawiedliwiona. Nie podjęła odpowiednich działań, ale Norwid dostrzega, że wina leży nie tylko w niej samej. Była bowiem jeszcze młoda, niedojrzała, a poza tym, podobnie jak lud, u pańszczyźniomna. Pierwszym czynnikiem krępującym jej wolność były „środki publikacji”, czyli pieniądze na działalność dziennikarską. Nie mając ich, inteligencja była zależna od tych, którzy je mieli, a zatem w swoim procesie

¹¹ *Wielki słownik francusko-polski* wydawnictwa Wiedza Powszechna podaje następującą definicję słowa *inanition*: „1. wycieńczenie, wygłodzenie, 2. wyczerpanie, wyniszczenie, wycieńczenie” (Dobrzyński 1986).

twórczym nie była wolna. Drugą formą u p a ń s z c z y ń n i e n i a było ograniczenie jawności, czyli cenzura.

Inteligencja nic nie robi, jest bierna.

Inteligencja polska nic nie robi – – –

Noty o konieczności presji moralnej. PWSz 7, 132

Znów jednoznaczna krytyka, pozbawiona usprawiedliwienia. Warto też zwrócić uwagę na akapit następujący po tym zdaniu.

Podobna tematyka pojawia się w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego z kwietnia 1863 r.:

Trwam silnie w pojęciu, że równocześnie do powstania mieczem trzeba powstania siłą myśli. [...] To są sińce po kajdanach i niewoli-owoce, że zapomina się, o ile musimy całej Europie, całej Ludzkości dawać z siebie i dajemy (!) – ale nigdy, nigdzie, nikt rachunków tego współdziałania moralno-umysłowego nie prowadzi, nie uwidoma – i zmienia nas inteligencja nasza na jakąś ofiarę-niemą, na jakąś rasę nieszczęśliwą, wyglądającą jakiegoś tryumfu ostatecznego, KTÓREGO NIGDZIE, NIGDY, NIKT ŻYWY ZA WARUNEK PRACY NIE KLADZIE!!

PWSz 9, 91-92

Inteligencja nie angażuje się zgodnie ze swoim powołaniem w życie narodu. Aby zacząć działać, czeka na jakiś *tryumf ostateczny*. Tym samym zubaża naród, którego siły i tak są osłabione powstaniem zbrojnymi.

Inteligencja mało się stara, także wtedy, kiedy ma ku temu możliwości.

[...] wolności druku austriackiej ani pruskiej nigdy Inteligencja polska całej nie użyła i nie wypełniła.

PWSz 9, 155-156

W liście do Mariana Sokołowskiego ze [stycznia 1865 r.], z którego pochodzi ten fragment, Norwid polemizuje z opinią, jakoby inteligencja polska z powodu zaborów nie miała możliwości działania („Gdzież rozwinąć te prace – gdzie? / Kiedy my nie mamy piędzi ziemi?” [PWSz 9, 155]). Odpowiada na to: „z ł e j t a n e c z n i c y z a w a d z i i k w i a t e k w w a r k o c z u» – rymu nie ma! – ależ sens jest –” (tamże). Inteligencja mogłaby działać dużo skuteczniej i prężniej, a szukanie w zaborach wytłumaczenia braku własnej aktywności jest tylko próbą znalezienia łatwego usprawiedliwienia.

Inteligencja tworząc romanse, niszczy prawdę, wartościowe uczucia.

Przez pół-wieku trzy części inteligencji i serc czynnych utyskuje na niestałość afekcji najdroższych w tym życiu człowiekowi i działa na większą połowę czytelników biernych sercem i myślą.

PWsz 8, 419

Inteligencja, jako bardziej od innych wykształcona część społeczeństwa, powinna za nie brać odpowiedzialność, a nie, pisząc romanse, fałszować obraz najpiękniejszych i najważniejszych uczuć.

Inteligencja krytykuje Norwida.

Odebrałem listy inteligencji poznańskiej, pełne jadu i narzekania, i szarpania, a wszystko, że zrozumieć mię w niczym nie można... o d p i s a ł e m, że je ż e l i t a k j e s t, o c ó ż t a k s ą r o z d r a ż n i e n i ?

PWsz 8, 149

Inteligencja poznańska zachowuje się w pewnym sensie nielogicznie. Rozdrażniona twórczością Norwida, jako jedyny powód swej irytacji podaje niemożność zrozumienia poety. Na krytykę zasługuje tu brak wysiłku, aby lepiej poznać myśl swego rodaka, oraz nieadekwatne do sytuacji rozdrażnienie.

Kolejna cecha dotyczy już nie inteligencji polskiej, ale europejskiej. W oczach Norwida i ona zasługuje na krytykę:

Ale cała Europa idzie w to, że i i n t e l i g e n c j a, i a r y s t o k r a c j a, choć nie bezpośrednio i literalnie, ale za t o p o ś r e d n i o, zamieniają się po prostu w b u r ż a - z j ę p i e n i ę ż n ą. Smutne jest to wszystko niesłychanie.

PWsz 8, 375

Smutny jest fakt coraz większej roli pieniądza, zwłaszcza wśród tych, którzy powinni służyć wyższym wartościom.

Inną grupą inteligencji krytykowaną przez autora *Promethidiona* jest inteligencja petersburska. Oba cytaty pochodzą z 1863 r. i odnoszą się, rzecz jasna, do powstania styczniowego.

Stan Petersburski, Państwo Petersburskie i n a w e t I n t e l i g e n c j a P e t e r s - b u r s k a p r y w a t n a – tak względem Polski postępują [jak wódz, który, nie znając się na rzeczy, stara się ten fakt ukryć, lecz popełnia liczne błędy, co skutkuje śmiercią wielu podwładnych].

[*Memorial o prasie*]. PWsz 7, 138

[...] cała publiczność Państwa Petersburskiego i cała nawet niezależna inteligencja uczyniła sobie z Polski e l e m e n t a r z - k r w a w y d o n a u c z a n i a w ł a d z R z ą d u P e t e r s b u r s k i e g o, j a k i e s ą o n y c h g r a n i c e i w a r u n k i? – a dla

inteligencji i ludności Państwa Petersburskiego, e l e m e n t a r z - k r w a w y ku nauczaniu się obowiązków człowieka i obywatela.

[*Memorial o prasie*]. PWSz 7,138

Inteligencja petersburska zachowała się więc tak jak cała „publiczność Państwa Petersburskiego”. Wykorzystała Polskę, aby dzięki krwawym w niej działaniom czegoś się uczyć. Norwid wspominając o inteligencji, używa partykuły *nawet*, przez co podkreśla pewną jej odrębność i fakt, że brak bardziej stanowczej reakcji z jej strony budzi jego zdziwienie, może nawet pogardę. Widać zatem, że inteligencji – niezależnie od jej przynależności narodowej – przyznawał Norwid wyjątkowe miejsce w społeczeństwie. Według niego, jako bardziej świadoma, powinna być jego sumieniem, a przynajmniej znakiem sprzeciwu wobec zła¹².

5. „FAZY” W ŻYCIU SPOŁECZNYM. INTELIGENCJA VS. ENERGIA

W twórczości Norwida temat inteligencji łączy się z kwestią *faz*. W interesującym nas kontekście słowo to należy rozumieć jako ‘występujące w historii narodu naprzemienne okresy dominacji poszczególnych jego warstw i charakterystycznych dla nich działań’. W pismach autora *Promethidiona* takie użycia słowa *faza* pojawiają się tylko w 1863 r.¹³ Według poety w połowie XIX w. w społeczeństwie polskim dominuje aktywność zbrojna, a aktywność umysłowa inteligencji jest zaniedbywana. Te dwa aspekty życia społeczeństwa są rozdzielone, brak związku między nimi. Takie „życie fazami” jest ogromnym błędem.

7. I n t e l i g e n c j a p o l s k a n i c n i e r o b i – – –

8. Czy należy stracić z oka, że społeczeństwa, które tylko f a z a m i żyją, to jest raz: t y l - k o i t y l k o m y ś l ą i p i s z ą przez lat kilka, potem znowu: t y l k o i t y l k o

¹² Podobne treści zawarł poeta w wierszu *Do wroga*: „Czyż myśli każdej – każdej myśli prawie / Uczyć cię trzeba ciągłymi ofiary: / P a t r i o t y z m u – na bruku w Warszawie, / A C h r z e ś c i j a n ś t w a – u krwawych wrót Fary?!...” PWSz 1, 373-374. Za zwrócenie mi uwagi na to podobieństwo dziękuję dr. Tomaszowi Korpyszowi.

¹³ Poza tym poeta używa tego słowa w znaczeniu notowanym przez współczesne mu słowniki. Por. *Słownik warszawski*: FAZA w znaczeniu przenośnym to ‘wejście w odmienne położenie, odmiana, zmiana, zwrot, kolej, stadium, stan’; *Słownik wileński*: FAZA to ‘odmiana, odmienna postać czegoś z powodu innego położenia’.

d z i a ł a j ą, słowem: że społeczeństwa takie niekoniecznie na właściwej są drodze i w pierwszej swej, i w drugiej fazie.

Noty o konieczności presji moralnej. PWsz 7, 132

[...] gdziekolwiek bądź kilkanaście miesięcy tylko się mówi i m y ś l i, a potem miesiące kilkanaście tylko się d z i a ł a – istotnie że następstwa takowego sprawowania muszą być a-normalne, albo nie posiadające w sobie rdzeni zaręczającej ciągłą, płynną, samą-z-siebie-idącą następliwość [...].

[*Memoriał o prasie*]. PWsz 7, 135

Innym pojęciem oddającym pewien brak równowagi w życiu społecznych jest opozycja *inteligencji* i *energii*. Ta z kolei tematyka pojawia się w myśli autora *Vade-mecum* w latach 1864-1865, a więc niejako zastępuje tematykę *faz*. Spójrzmy na fragment listu pisanego w grudniu 1864 r. do Karola Ruprechtta:

[...] u s ł u g ą jest dać możność nabycia chleba powszedniego pokoleniu nieszczęśliwemu – ale – Człowiek nie samym chlebem żyje, zwłaszcza człowiek polityczny, i dlatego nie jest p o m o c ą zostawić go w wirze opinii bez żadnego pokarmu umysłowego.

3. Dlatego: radykalnym złem jest krzepić e n e r g i ę, a pozostawiać samopas i n t e l i g e n c j ę, albowiem z a w s z e p i e r w s z a w y s k o c z y n i e h a r m o n i j n i e, i to się zowie gminnym wyrazem, ale słusznym: głupstwo!

PWsz 9, 149

W przytoczonym cytacie, a także w cytowanych dalej fragmentach dotyczących tego samego zagadnienia, występuje pewna niejednoznaczność w interpretacji słów *inteligencja* i *energia*. Można je bowiem rozumieć jako nazwy grup społecznych bądź jako pewne cechy, przymioty człowieka lub społeczeństwa.

Zaniedbywaną rolą inteligencji jest dostarczanie pokarmu umysłowego. Widzimy tu jednak, że nie tylko ona sama ponosi winę za swoją bierność. Winne jest całe społeczeństwo, które ją zaniedbuje, „zostawia samopas”. Efektem tego jest sytuacja, którą w 1867 r. poeta ujął w poetyckie ramy: „Kraj – – gdzie każdy-czyn za wcześniej wychodzi, / Ale – książka-każda... za późno!” (PWsz 2, 182).

Czym zaś jest *energia*? Spójrzmy na jej opisy słownikowe. W *Słowniku warszawskim* definiowana jest następująco: 1. ‘moc, siła, hart, dzielność, sprężystość’; 2. ‘fil. a) Stan czynny, stan działania, rozważany w przeciwstawieniu do stanu potencjalnego a. możliwości b) (w psychol) siła, sprawność c) zdolność objawiania s., działania’; 3. ‘fiz. Zdolność wykonywania pracy’.

Według *Słownika wileńskiego* natomiast *energia* to ‘moc, tęgość, dzielność’. W przeciwieństwie do słownikowych definicji *inteligencji* nie ma tu zatem mowy o przeniesieniu nazwy cechy na nazwę grupy społecznej. Jednak w niektórych wypowiedziach Norwida można znaleźć użycia leksemu *energia*, które by

wskazywały na takie właśnie, analogiczne do *inteligencji* przesunięcie. Czym w języku poety jest *energia*? W znalezieniu odpowiedzi na to pytanie może pomóc fragment listu do Augusta Cieszkowskiego, pisanego w tym samym miesiącu:

Księgarz zaś tyłoma zyskany trudami nic teraz robić nie może, bo całe czytające społeczeństwo zrujnowane jest w narodzie, w którym *e n e r g i a* liczy 87 generałów i 2530 pułkowników i oficerów niższych stopni, ale w którym księgarzy-nakładców jest dwóch – moralistów *z e r o* – filozof jeden i czytających a kupujących książki 80 000 – słowem, gdzie energia wyprzedza zawsze *I n t e l i g e n c j ę* – i co pokolenie jest rzeź!

PWsz 9, 150

Energia zatem jest to część społeczeństwa odpowiedzialna za walkę zbrojną. Jest to siła społeczeństwa. Norwid wielokrotnie podkreśla ogromną liczebną przewagę jej przedstawicieli nad reprezentantami inteligencji twórczej:

Co do *E n e r g i i*, tej budżet jest takowy: w Kongresowej, w prowincjach, w Emigr[acji], w armiach cudzoziemskich – jest generałów sztuk 87 (z tych do 20 wodzów); pułkowników i oficerów stopni niższych w tychże z-liczonych zakresach sztuk 2535; żołnierzy prostych – każdy wieśniak zdrów do lat 40, a kawalerii zwłaszcza większość.

T e r a z b u d ż e t I n t e l i g e n c j i:

Księgarzy czynnych, nakładców	2
Moralistów	0 (zero)
Filozofów	2 $\frac{1}{3}$
Historyków	2 $\frac{1}{2}$
Krytyków	0 (zero)

Poetów kilku – czytających zaś i kupujących książki 80 000

Trzeba 80 drukarni – 20 dzienników różnej treści – 15 towarzystw uczonych, i pracy w p o c i e c z o ł a, natężonej stale i uważnie

PWsz 9, 155

Poeta podkreśla jednocześnie, że takie proporcje są absolutnie niewłaściwe i skutkują bardzo negatywnymi konsekwencjami:

Wy, rewolucjoniści, wy, postępowi ludzie, nie wzgardźcie gawędziarstwem retrogardysty i złamanego człowieka. Tam, gdzie *Energia* jest 100, a *Inteligencja* jest 3 – i to jeszcze w z u p e ł n y m l o k a j s k i m p o n i ż e n i u – tam będzie co kilkanaście lat wyskok i rzeź jednego pokolenia – i matematycznie inaczej być nie może.

PWsz 9, 156

Znów mamy do czynienia z częściowym usprawiedliwieniem braku zaangażowania inteligencji w życie społeczne. Oprócz wspomnianego wcześniej braku

wsparcia ze strony społeczeństwa Norwid dostrzega jeszcze uderzająco małą liczebność tej grupy społecznej¹⁴.

Spójrzmy dla kontrastu na przedstawienie sytuacji inteligencji francuskiej, której zarówno liczebność, jak i status w społeczeństwie były bez porównania korzystniejsze:

Nic dziwnego np., że dzienniki francuskie nie odpisują w każdej mierze, że zatrzymują rękopisma etc., etc., etc. Pochodzi to z przyczyny, iż na trzydzieści milionów rolników jest sześć-milionów Inteligencji, czyli: ludzi sześciu na trzydziestu [...], a przy tym żaden – nawet dziesiątego, nie tylko pierwszego rzędu – pisarz bez butów nie chodzi po asfalcie paryskim.
PWsz 9, 196

Całościowa ocena inteligencji przez Cypriana Norwida nie jest jednoznaczna. Z jednej bowiem strony poeta dostrzega jej liczne wady i często ją krytykuje, z drugiej – widzi jej złą sytuację oraz brak środków i szacunku ze strony reszty społeczeństwa. Winą za małą liczebność inteligencji obarcza raczej społeczeństwo, a nie ją samą. Jednocześnie podkreśla, jak ważną rolę ma inteligencja do odegrania. W organizmie społecznym powinna być mózgiem, klasą przewodzącą, swego rodzaju elitą. Ta przewodnia rola powinna polegać na konkretnej, systematycznej pracy dziennikarskiej, literackiej i artystycznej – takie bowiem według autora *Vade-mecum* są główne pola działalności inteligencji.

ALEKSANDRA SULEJ – mgr, doktorantka w Pracowni Słownika Języka Polskiego UW.

¹⁴ Warto przypomnieć, że Norwid miał bardzo ambiwalentny stosunek do czynu. J. Trznadel pisze, że poeta przedstawiał to zagadnienie odrębnie od innych romantyków: „[...] nie czyn lub nie-czyn, ale właśnie: właściwy czyn w odpowiedniej porze” (Trznadel 1978 s. 215). I dalej: „Norwid wnioskował, że bez kultury duchowej funkcjonującej w społeczeństwie jako praca właśnie, pewne czyny – musiały pozostać czynami instynktownymi, przedwczesnymi, nierozważnymi. Takie były w romantyzmie polskim czyny powstań nie mających szans powodzenia” (jw. s. 219).